

TEATR. Premiera w dwóch częściach

Każdy pokocha te baby

Piękne kobiety, stroje z epoki, ładne piosenki z mądrymi tekstami, kawiarniane klimaty, szczypta melancholii, odrobina humoru, momentami dynamiczne układy choreograficzne — a wszystko to na Małej Scenie, w najnowszej produkcji elbląskiego Teatru Dramatycznego.

Zainscenizowana na Małej Scenie kawiarnia Cafe Sax ponownie ożyła. Po spektaklach „Cafe Sax”, „Pod niebem Paryża w Cafe Sax” oraz „Edith i Marlene”, teatr proponuje nam kolejne spotkanie z piosenką — spotkanie nietypowe, bo rozciągające się aż na dwa wieczory. Tym razem dwuczęściowe przedstawienie według scenariusza i w reżyserii Ewy Marcinkówny przenosi nas w czasy dwudziestolecia międzywojennego. Premiera pierwszej części, zatytułowanej „Ach te baby... w Cafe Sax”, odbyła się w sobotę, a część druga — „Każdemu wolno kochać... w Cafe Sax” — pokazana została wczoraj wieczorem.

Piosenki o miłości

Doskonale znana już elbląskiej publiczności, choćby z realizacji „Kolaży dla głupca”, Ewa Marcinkówna tym razem stworzyła ciekawe, choć dość nietypowe widowisko. Każda z jego dwóch części może bowiem stanowić samodzielny spektakl, ale warto oczywiście, a nawet trzeba obejrzeć obie — i to w takiej kolejności, w jakiej odbywały się premiery.

Cały spektakl rozpisany został przez Marcinkównę na cztery aktorki. Na scenie oglądamy: Martę Masłowską, Teresę Suchodolską-Wojciechowską, Monikę Andrzejewską oraz występującą gościnnie Ewę Tucholską. Artystkom towarzyszy też zespół muzyczny.

W „Ach te baby... w Cafe Sax” bohaterki są aktorkami, które biorą udział w zdjęciach do filmu. Cały czas widzimy je w garderobie, podglądając niejako przez dziurkę od klucza. Obserwujemy ich rozmowy, ploteczki i zwierzenia. Słuchamy, o czym marzą. Owe



W „Ach te baby... w Cafe Sax” od lewej: Marta Masłowska, Ewa Tucholska, Teresa Suchodolska-Wojciechowska i Monika Andrzejewska

zwierzenia i marzenia wybierają często formę piosenek, przenoszących nas w lata międzywojenne. Na koniec okazuje się, że zdjęcia zostają przerwane, bo filmu nie będzie. Przyjaciółki wpadają więc na pomysł, że same zrobią spektakl. Realizację ich pomysłu oglądamy właśnie w „Każdemu wolno kochać... w Cafe Sax”. Ta część przedstawienia to przede wszystkim kabaretowo-rewiowe show, pełne międzywojennych szlagerów w nowych aranżacjach, ciekawych układów tanecznych, a także sporej dawki humoru.

Sentymentalna podróż

Najnowszy spektakl elbląskiego teatru to piękna opowieść o miłości, sentymentalna podróż w czasy dwudziestolecia międzywojennego, w której nie brakuje też współczesnych akcentów. Pojawiające się w przedstawieniu telefon komórkowy czy wspomnienie o serialu „M jak miłość” świadczą jednak o tym, że

choćby czasy i mody się zmieniają, to kobiety, ich pragnienia i marzenia pozostają niezmiennie.

Nawiązujące do epoki dwudziestolecia międzywojennego kreacje do tego spektaklu — wieczorowe i rewiowe — zaprojektowała Tatiana Kwiatkowska, będąca jednocześnie autorką scenografii. Ciekawe, momentami niezwykle dynamiczne układy choreograficzne, wzbudzające w nas skojarzenia z Kabaretem Olgi Lipińskiej, są dziełem Doroty Furman. Z kolei autorem aranżacji muzycznej jest Krzysztof Jaszczak.

Seksapil to ich broń

Na spektakl składa się w sumie 36 piosenek. Są to w większości popularne przeboje autorów i wykonawców dwudziestolecia międzywojennego, m.in. Zygmunta Karasińskiego, Jerzego Petersburskiego, Henryka Warsa, Juliana Tuwima, Jana Brzechwy, Mariana Hemara, Hanki Ordonówny, Zuli Pogorzelskiej,

Lody Halamy, Adolfa Dymczy, Eugeniusza Bodo, Jana Kiepury i Ludwika Sempołińskiego. W nowych, współczesnych aranżacjach usłyszymy tu m.in. takie szlagiery, jak: „Nie kochać w taką noc to grzech”, „Szczęście raz się uśmiecha”, „Na pierwszy znak”, „Kogo nasza miłość obchodzi” czy „Każdemu wolno kochać”. Swoimi interpretacjami aktorki przenoszą nas jak gdyby w inny wymiar i wprowadzają w zadumę. Potrafią nas wzruszyć, a za chwilę rozśmieszyć. Dodatkowo Monika Andrzejewska i Ewa Tucholska popisują się swoimi umiejętnościami w trudnej sztuce stepowania. Poza tym wszystkie udowadniają, że kobiety — choć należą do słabej płci — dysponują przecież niezwykle skuteczną bronią, wobec której najwięksi nawet twardziele stają się bezbroni. Mowa oczywiście o seksapilu.

Jarosław Grabarczyk

j.grabarczyk@dziennikelblaski.pl